

7

18.08.82

KURIER POLSKI

nr 160



TEATR

Śladem Sofoklesa

„ANTYKONA” jest uważana za najpiękniejszą z tragedii Sofoklesa, który zresztą sam temu i postaci nie wymyślił. Jego poprzednik, o 30 lat starszy Ajschylos, który umieszcza także Antygonę w jednym z zachowanych scenariuszy „Siedmiu przeciw Tebom”, także nie wymyślił ani jej, ani jej sprawy. Mit tragicznej córki tragicznego Edypa i całego przeklętego ich rodu jest dawniejszy niż twórczość tragiczków attyckich z V wieku przed naszą erą. I do dziś ten mit ma swoją żywotność.

To, co zobaczyliśmy w Teatrze Powszechnym w Warszawie, jest firmowane jako Helmuta Kajzara transkrypcja z Sofoklesa. Przy swobodzie stylistycznej i prozodycznej są w zestawieniu z pierwowzorem tylko minimalne zmiany co do występujących osób i nie dotyczą postaci głównych, no i funkcję starogreckiego chóru pełni ofiarnie jedna osoba — w danym wypadku Olgierd Łukaszewicz. Jak najślusniej Kajzar zaznaczył sofoklesowską metrykę dzieła, zwłaszcza że problem istotny jest ten sam.

Sprzeciw Antygony wobec prawa publicznego w imię prawa naturalnego Kajzar ujął tak jak Sofokles, a nie jak Ajschylos. U Ajschylosa chodziło o decyzję społeczeństwa. Sofokles każe decyzję podjąć osobiście królowi Kreonowi, miasto zaś tylko godzi się z wyrokiem, i to na razie, bo wkrótce, widząc skutki przekroczenia prawa naturalnego, doprowadza do upadku Kreona i czegoś w rodzaju pośmiertnej rehabilitacji Antygony. Ta różnica jest rezultatem

dokonującej się w V wieku przed naszą erą w Atenach ewolucji pojęć. Kajzar powtarza sytuację za Sofoklesem i jest jemu zasadniczo wierny.

Aktorsko wzbogaca przedstawienie gra Ewy Dałkowskiej. Postać tytułowa gra niebanalnie. Zazwyczaj wyobrażamy sobie Antygonę jako postać zacieklą w swojej racji, niezłomną, twardą. Tymczasem Dałkowska pokazała, jak można zinterpretować obronę wiecznych racji przez osobę miękką, słabą, kobiecą. Ile może kosztować taką osobę zdobycie się na niezłomność! Nie wiem, czy słusznie kazał jej reżyser, by szła na śmierć jako półnaga. Rozumiem jednak ideę inscenizacyjną. Podkreśla ona bezbronność wobec wyroku. Więc nie będę obstawał przy zgłoszonej wątpliwości.

W przedstawieniu nie tylko role dłuższe, jak Kreona, granego przez Franciszka Pieczkę, lecz i krótsze, jak królowej Eurydyki, granej przez Wiesławę Mazurkiewicz, mają akcenty mocne i obmyślane.

Surowa w wyrazie scenografia Jerzego Nowosielskiego jest szlachetnie skrótowa i oszczędna, dobrze pasująca do transkrypcyjnego tekstu.

JERZY ZAGÓRSKI